

MIRANDOLA FRANCISZEK

POCIĄG

NADZWYCZAJNY

Mirandola Franciszek
Pociąg nadzwyczajny

http://www.litres.ru/pages/biblio_book/?art=23545098

Pociąg nadzwyczajny:

Аннотация

Ciesz się klasyką! Miłego czytania!

Содержание

Конец ознакомительного фрагмента.

8

Franciszek Mirandola

Pociąg nadzwyczajny

Tętniły sygnały. W czarnej nocy jarzyły się ślepia czerwone, zielone, żółte. Jasne trójkąty zwrotnic, plamy lamp i latarń nie oświecały niczego, jakby w zawoje, we mgły kłęby okryte. Majaczyły tu i ówdzie kawałki szyn, porudziałe od drzemiącej na nich poświaty, ale nie szły w głąb, przerywały się co chwila, w głębi zaś była niepewność, ruch chaotyczny i szerokie, czarne pole dla wszelkiego przypadku. W ciemności poruszały się nieokreślone postacie, płaśły cienie dziwne, zmienne, nieuchwytnie, szemrały w rytm deszczu słowa, brzmiały rozkazy, nawoływania, a wszystko było niespokojne, niepewne, zachwiane w mocy swej przez mrok, mgłę i sieczenie kropel wody. Zdawało się, iż wszystko co ludzkie, co rozumem urządzone i przewidziane, co doświadczone w rozlicznych wypadkach i w warunkach światła i pogody, teraz skurczyło się, zmalało i tylko jeszcze sili się na ton pewności, na spokój i powagę, ale wszelaka gromkość i rozmach zatapia się w pomroce, staje bezsilną demonstracją, pozorem... niczym.

Panował LOS. Właśnie przed chwilą objął służbę. Siedział niewyspany, spotniały u stolika i poruszał drżącą ręką papiery. Przed nim giął się w dziwnych ruchach młody człowiek. Naciągał pośpiesznie mundurowy płaszcz, jednocześnie recytując sprawozdanie:

– Pan naczelnik spóźnił się nieco, przeto odebrałem z przestrzeni co trzeba... regularnie... tylko nadzwyczajny... ostre krzyżowanie z personką¹... nic szczególnego... jakaś wycieczka... zatrzyma się... aha... tu nowe doniesienie na Gnoma... Rył, prosił... Zresztą najmocniej przepraszam... mam tu pożegnać siostrę... sługa najniższy... upadam do nóg Pana naczelnika dobrodzieja!

Znikł w otworze drzwi, zanim zawiadowca mógł mu rzucić swe ospałe „Dziękuję!”. Zawiadowca potniał i trząsł się jednocześnie. Kołnierz munduru podstaąpił w górę skutkiem siedzenia na niskim krześle. Dławił go. Lekki, ale nieznośny szum w głowie... drganie jakieś ogromnie przykre w całym ciele... od czasu do czasu strzyknięcie... ale nade wszystko ten straszny ruch w żołądku, ten dziwny ruch skądś z głębi trzewi... ku gardłu... uuuch! Ta fala kwaśna, gryząca, co niesie na siebie różne smaki... Drżał... ale poprzez wszystko słyszał jeszcze tętnienie dzwonka elektrycznego... Służba...

Zwłókł się z krzesła, westchnął i skierował się ku drzwiom. Idąc, otulał się starannie płaszczem.

Wkroczył w noc i począł się posuwać naprzód, nastawiając głowę pod prąd wiatru, który mu rzucał deszcz w oczy. Nie widział nic. Ledwie postąpił kilka kroków zatoczył się, z nagłą potracony.

– Uważaj cymbale! – krzyknął za śpieszącą się postacią.

¹ *personka* – osobowy. [przypis edytorski]

– Sameś² cymbał! – usłyszał odpowiedź.

Zatłukło mu się w żołądku, uczył zawrót głowy. Za chwilę, gdy jakoś przeszło, powlókł się dalej drogą, przecinaną przez światło i ciemność, ku zwrotnicy.

Irytowało go wszystko. Podniesione kołnierze płaszczów u służby kolejowej, wciśnięte na czoła czapki, ostrożne chlupanie nóg po wodzie, to, że nikt go nie spostrzegał, nie kłaniał się...

– Michał! – zawołał wściekły.

Ale nikt mu nie odpowiedział.

– Bydło! Bydło! – mruczał pod nosem. – Niechże was diabli...

Uczuł, że idąc, ociera się o ludzi, o większe grupy ludzi szepczących.

– Tyle ludzi... tutaj... w takiej dziurze... i to wśród deszczu?

Przyśpieszonym krokiem ktoś biegł za nim. Obrócił się.

Coś dźwięczało, światło latarki podskakiwało.

Zatrzymał się.

Człowiek ociekający wodą, zadyszany począł mu się w pas kłaniać.

– Melduję się posłusznie... Gnom... ślusarz... kontrola osi... proszę też łaski Pana naczelnika... przepraszam... ale potem odjeżdżam szesnastką...

Wielka torba zwisała mu z ramienia niemal do ziemi, na piersiach miał latarkę, w rękę młotek na długiej rękojeści.

Zawiaadowca wyprostował się z godnością.

² *sameś* – skrócone: sam jesteś. [przypis edytorski]

– To wszystko nieprawda... co on tam napisał... to fałsz...
klnę się, przysięgam... proszę też łaski wielmożnego pana
naczelnika...

– Daj mi spokój! Co mnie to... pójdzie do dyrekcji!

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.